Nr. 251. Kraków, Sobota 31 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 października.

Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła 25 głosami przeciw 9 fundusz dyspozycyjny. W głosowaniu tem nie może jednak rząd widzieć swojego zwycięstwa, skoro hr. Badeni, idąc za wzorem hr. Taaffego, oświadczył, że w uchwaleniu lub odrzuceniu funduszu dyspozycyjnego, nie widzi wcale wotum zaufania lub nieufności. Hr. Badeni zrzekł się zatem sam dobrowolnie owoców wczorajszego głosowania i nie może się chwalić, że jest ono dowodem siły rządu i jego większości w Izbie poselskiej. Oświadczenie, że rząd uchwalenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa za kwestyę gabinetową, zdradza natomiast samo w sobie, bez względu na wynik głosowania, niepewność sytuacyi i brak zaufania rządu we własne siły. Ministerstwo, które posiada stałą i dostateczną większość w parlamencie i nie obawia się jej utracić, nie potrzebuje się ucickać do wybiegu, ale śmiało staje do walki z mniejszością. Uchwalenie funduszu dyspozycyjnego jest bowiem niewątpliwie dowodem zaufania, jeżeli rząd dobro wolnie nie odbierze mu tego znaczenia. Żaden rząd nie pozbawi się też takiego wotum, jeżeli nie obawia się, że może go nie uzyskać. Jakkolwiek więc uchwalono w komisyi budżetowej ów fundusz dyspozycyjny, dyskusya nad tą pozycyą zdradziła, że rząd nie posiada stałej i silnej większości w parlamencie i że lada chwila stanąć może wobec sytuacyi, która przymusi go do ustąpienia lub rozwiązania Izby w ostatniej dobie jej życia.

Głosowanie w komisyi budżetowej przyniosło fakt nader znamienny. Zjednoczona lewica niemiecka głosowała częścią za, częścią przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Wiadomości z obrad tego klubu opiewają, że posłowie niemieccy z Czech, niezadowoleni z oświadczenia hr. Badeniego, pragną stanowczej opozycyi i głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Natomiast reszta członków tego klubu usiłuje ich uspokoić i skłonić do uchwalenia tej pozycyi budżetowej. W zjednoczonej lewicy niemieckiej odbywa się zatem proces wewnętrzny, który nie pozwala jej zająć jasnego stanowiska i przerzuca ją raz w jednę, drugi raz w drugą stronę. Proces ten nie ukończy się przed upływem kadencyi, a choć niema powodu obawiać się stanowczej opozycyi z jego strony, grozi niespodziankami, które rząd w przykrej sytuacyi mogą postawić. Wszak już przy kilku wnioskach nagłych głosy lewicy przerzucały się na stronę opozycyi, która nie odnosiła zwycięstwa jedynie ze względów formalnych, — jedynie dla tego, że do uznania nagłości wniosku nie wystarcza zwykła większość głosujących.

Podobny proces wewnętrzny odbywa się w klubie młodoczeskim. Tu jednak znać więcej siły i świadomości celów. Wykluczenie p. Vaszatyego z klubu młodoczeskiego świadczy o silnej woli oczyszczenia stronnictwa z żywiołów skrajnych, zupełnie nieobliczalnych, które nie chcą i nie potrafią poddać się klubowej solidarności. P. Vaszaty szedł zawsze własnemi drogami i nie wahał się nigdy występować przeciw stronnictwu, do którego należał tylko formalnie. Pójdą za nim zapewne i inni skrajni posłowie. Mimo to o zbliżeniu się klubu młodoczeskiego do rządu w tej mierze, aby stał się on stronnictwem rządowem i stale popierał obecny gabinet, mowy być jeszcze nie może. Postępowanie hr. Badeniego zbyt jest jeszcze niejasne, zamiary jego zbyt osłonięte tajemnicą, a przyrzeczenia jego zbyt są nieokreślone, aby Młodoczesi mogli porzucić stanowisko opozycyjne. W komisyi budżetowej głosowali oni przeciw funduszowi dyspozycyjnemu i zapewne do końca kadencyi nie przyjdzie pomiędzy nimi a rządem do zupełnego porozumienia.

Po stronie rządu stoją wytrwale tylko posłowie polscy i członkowie klubu Hohenwarta, którzy w komisyi głosowali zgodnie za funduszem dyspozycyjnym wraz z posłami włoskimi i Staroczechem Meznikiem. Na te dwa stronnictwa, ale na nie tylko, może hr. Badeni liczyć bez obawy zawodu do końca kadencyi. Siła ta nie wystarcza jednak do utworzenia większości na wszelki wypadek, a niepewność sytuacyi pozostanie znamienną cechą bieżącej sesyi, której głównem zadaniem jest zresztą tylko uchwalenie budżetu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 29 października.

(Z Koła polskiego.)

(?) Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem o godzinie 7 posiedzenie, na którem omawiano budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, poczem poruszono jeszcze szereg innych spraw. Przebieg dyskusyi był następujący:

Pos. dr. Kraiński żąda obostrzenia wykonania ustawy o tępieniu zarazy u zwierząt i policyi weterynaryjnej. Pos. dr. Wielowiejski przemawia w tym samym kierunku. Pos. Chrzanowski żali się, że Prusy nie wykonywują traktatu handlowego. Pos. ks. Pastor przemawia przeciw reaktywowaniu zakładów kontumacyjnych i sądzi, że żądanie obostrzenia policyi weterynaryjnej jest niepotrzebne, bo i tak ludność doznaje szykan. Pos. Czecz podnosi, że granicę pruską dlatego zamknięto, bo zakłady kontumacyjne utworzone zostały, gdzie się zaraza koncentruje. Pos. Potoczek stwierdza, że chore bydło, sprowadzone z Węgier, zaraża bydło krajowe.

Pos. E. Abrahamowicz żali się, że ruchome rejony zarazy są za szeroko zakładane i podnosi żądanie, by nawet z takiego rejonu przy zachowaniu choćby najostrzejszych zarządzeń ostrożności, wolno było bydło wyprowadzać na targi niekontumacyjne. Pos. dr. Rutowski przemawia przeciw reaktywowaniu zakładów kontumacyjnych. Pos. Jędrzejowicz żąda, aby upominać się o ścisłe przestrzeganie postanowień traktatów handlowych. Pos. Hompesch żali się, że nierogacizna galicyjska zaraża się w źle desinfekcyonowanych wagonach kolejowych.

Pos. Kozłowski odpiera niesłuszny zarzut, wyrażony w mowie burmistrza Małachowskiego, że Koło nieżyczliwie zajmuje się interesami miast i przytacza szereg usiłowań Koła, podjętych w interesie miast, a w szczególności Lwowa. Zajęte przez Koło stanowisko w sprawie ustawy o swojszczyźnie nie było dyktowane przez nieprzyjaźń dla miast, ale wynikało z uwzględnienia słuszności i sprawiedliwości, które w tej ustawie wyraz znajdują.

Pos. Jędrzejowicz podnosi szkody zrządzane przez wody, wskutek urywania brzegów, żąda przeznaczenia odpowiedniego funduszu specyalnie na ochronę brzegów, gdzie małą pomocą wielkie szkody uchylić można. Pos. Wielowieyski popiera to żądanie przez wzgląd na potrzebę dostarczenia ludności zarobku, w czasie katastrof wodnych tak koniecznego.

Pos. ks. Pastor podnosi, że kasy chorych funkcyonują wadliwie, zwłaszcza w tem, że zasiłki bardzo późno bywają udzielane. Mowca skarży się także, że w razie oderwania gruntów nabrzeżnych, ubyły grunt od opłaty podatków uwalnianym nie bywa. W końcu ks. Pastor żąda zniesienia opłaty mytowego na drogach państwowych.

Pos. Rutowski domaga się zwiększenia funduszów na regulacyę rzek, w której mierze pewien zastój zapanował. — Porusza sprawę emigracyjną, żądając, aby upominać się o ustawę emigracyjną z całym naciskiem.

W końcu uchwaliło Koło w sprawie wniosku pos. Bareuthera (dotyczącego wolności wyborczej), głosować za wnioskiem komisyi i wyznaczyło pos. E. Abrahamowicza, jako mowcę w Izbie.

Proces opalenicki.

Niezwykły ruch zapanował we środę w Międzyrzeczu, gdy rannym pociągiem przybyły długi sznur świadków skandalu opalenickiego kroczył przez miasto ku gmachowi sądowemu, w którym „*Justitia*" ma orzec, kto winien, czy król. pruski komisarz obwodowy p. Carnap, czy 9 polskich rzemieślników i robotników, którzy w rozdrażnieniu mieli się dopuścić pożałowania godnego wybryku. Miejsce dla publiczności na długo przed rozpoczęciem procesu przepełnione było ciekawymi z bliska i z daleka, mianowicie Opaleniczanie, po największej części krewni oskarżonych, stawili się licznie, korespondentów prasy stanęło 11, prawie każdy z nich był sprawozdawcą jednocześnie kilku pism.

Z uderzeniem godziny 9 zagaił przewodniczący, radca sądu nadziemiańskiego Rhode z Poznania posiedzenie sądu przysięgłych, nadmieniając, że proces potrwa dwa, a może trzy dni. Świadków powołano na razie 68. Regencya poznańska przywiązuje tak wielkie znaczenie do sprawy, że przysłała osobnego reprezentanta swego w osobie asesora regencyjnego dra Machatiusa. Przybyli także prezydent nadziemiańskiego sądu Gryczewski i nadprokurator Müller z Poznania.

Oskarżeni są: kowal Nepomucen Rajewicz, syn jego kupiec Kazimierz Rajewicz, czeladnik rzeźnicki Hipolit Stelmaszyk, robotnik Walery Wawer, robotnik Kazimierz Kłaczyński, ślusarz St. Urbański, rzeźnik Fr. Śmierzchalski, kowal Piotr Filipowski, piekarz Michał Roj. Oskarżenie zarzuca Rajewiczom, Stelmaszykowi, Wawerowi, Kłaczyńskiemu i Urbańskiemu, iż wzięli udział w publicznym pochodzie, na który nie udzielono przyzwolenia; dalej według aktu oskarżenia stali się winnymi: Kazimierz Rajewicz, Stelmaszyk, Wawer, Kłaczyński, Urbański, Filipowski, Śmierzchalski, Roj, i to 5 pierwszych, że przez dalszą czynność samodzielną, kiedy zgromadził się publicznie tłum ludzi i wspólnemi siłami dopuścił się gwałtu na jednej osobie, wzięli udział w tem nagromadzeniu się i to Kazimierz Rajewicz, Stelmaszyk, Wawer, Kłaczyński, Filipowski, Śmierzchalski, Roj, że dopuścili się gwałtownych czynów przeciw jednej osobie i przez tenże czyn z rozmysłem sponiewierali komisarza obwodowego Carnapa i pokrzywdzili na zdrowiu i to: a) wspólnie, b) także przy pomocy niebezpiecznych narzędzi, kijów i pochodni.

Stan sprawy przedstawia akt oskarżenia, jak następuje:

Dnia 14 września b. r. po południu rozeszła się wieść w Opalenicy, że ks. arcybiskup, bawiący w Wielichowie, przybędzie powozem do Opalenicy, aby stamtąd udać się do Poznania pociągiem, o godzinie 11 wychodzącym z Opalenicy. Rajewicz, który wraz z obwinionymi Stelmaszykiem i Kazimierzem Rajewiczem należy do opalenickiego Towarzystwa przemysłowego, kazał, jak sam twierdzi, zwołać wszystkich 58 członków tegoż Towarzystwa do lokalu Towarzystwa. Rajewicz wezwał ich, aby wzięli udział w publicznem przyjęciu ks. arcybiskupa. O godzinie 10 wieczorem udali się ci członkowie przez główną ulicę miasta z muzyką i chorągwią na dworzec, znajdujący się poza miastem, i tam się ustawili. Rajewicz wezwał także robotnika Józefa Mazurka, członka katolickiego Towarzystwa robotników, aby Towarzystwo to, liczące 109 członków, z pochodniami wzięło udział w pochodzie. Mazurek zawiadomił o tem członków, a między nimi także obwinionych Kłaczyńskiego, Urbańskiego i Wawera i ci członkowie, między którymi było około dwudziestu, niosących gorejące pochodnie, udali się w pochodzie publicznym przez ulice na dworzec. Piśmiennego pozwolenia do urządzenia takiego pochodu nie miało żadne z tych dwóch Towarzystw, bo ani się o nie starano, ani go nie uzyskano.

Gdy wieczorem członkowie Towarzystw wyruszyli z lokalu Towarzystwa, znajdującego się w hotelu Liszyńskiego, na dworzec, zapytał zbliżający się do nich sierżant policyjny Blautz, czy mają na ten pochód pozwolenie policyjne. Gdy mu dano odpowiedź potakującą, zezwolił na pochód. Gdy po godzinie 10 ks. arcybiskup przybył do Opalenicy i przez miasto na dworzec jechał, przyjęli go zebrani członkowie Towarzystw nietylko na dworcu muzyką, ale już od miasta towarzyszył mu wielki tłum ludzi, który zajął znaczną część placu dworcowego. Gdy ks. arcybiskup przybył na dworzec, dziękował za zgotowane mu przyjęcie, udzielił zebranym błogosławieństwa i udał się do poczekalni.

Ledwo ks. arcybiskup opuścił plac dworcowy, zajechała bryczka komisarza obwodowego, Carnapa, który około godziny 10 wieczorem w hotelu Kutznera siedział ze swoją siostrą, kierownikiem fabryki, Wernerem, i z inżynierem Kühneltem; rozmawiano tam prawdopodobnie także o przyjeździe ks. arcybiskupa. Ponieważ Kühnelt pociągiem o godzinie 11 jechać miał do Poznania, oświadczył mu Carnap, że go swoją bryczką na dworzec odwiezie. Chociaż Kühnelt nie przyjął tej propozycyi, poszedł Carnap po swoją bryczkę i jeszcze raz go wezwał, aby z nim jechał. Kühnelt mimo to pozostał przy swoim oporze i udał się na dworzec pieszo z panną Carnap. Wtedy, wezwany przez komisarza, Werner wszedł na wóz, a Carnap usiadł obok woźnicy Klimpla na koźle. Jechali drogą ku dworcowi aż do poczty, gdzie obwiniony Filipowski zatrzymał bryczkę. Carnap, który miał na sobie jasno-szary ubiór cywilny, zeszedł z bryczki i zapytał, coby od niego chciano. W tej chwili cisnęła się do niego masa ludzi, między którymi byli obwinieni Śmierzchalski, Roj i Wawer. Dwaj pierwsi wywijali rękami przed jego twarzą i wyzywali go po polsku: „Psia krew, Niemcze!" Wawer nazwał go łajdakiem.

Równocześnie musiał tym wypadkiem wzburzony tłum, a mianowicie ustawieni na dworcu ludzie z pochodniami, naprzeć na Carnapa, przyczem Werner, uszedłszy kilka kroków, obejrzał się, ujrzał wielki tłum ludzi, nacierających na komisarza, i spostrzegł, że w tejże chwili znaczna ilość zebranych równocześnie gorejącemi lub zgaszonemi pochodniami, jakoteż lampionami biła Carnapa. — Filipowski, Śmierzchalski i Roj pchali go na bryczkę, a Werner tak silnie uderzył go w piersi, że potoczył się plecami ku koniom. Stelmaszyk, Śmierzchalski i Kazimierz Rajewicz bili go pięściami. Gdy Carnap znowu stanął, dostał kijem przez plecy i uciekał. Tłum, z pośród którego dochodziły głosy: „Zabijcie tego przeklętego psa", podążył za Carnapem i wielu biło go pochodniami i lampionami. Pomiędzy bijącymi byli także obwinieni Kłaczyński i Roj. Ostatni wołał: „Zabijcie tego psiakrew, Niemca!" i bił pochodnią; pierwszy zaś bił komisarza gorejącym lampionem, a gdy świeca zgasła, laską od lampionu. Pomiędzy ścigającymi Carnapa byli także: Kazimierz Rajewicz, Stelmaszek, Smierzchalski i Urbański.

Häusler chciał wstrzymać przebiegającego Urbańskiego, mówiąc: „Dajże pokój, co cię to obchodzi", ale Urbański odpowiedział: „Bo i ty jeszcze dostaniesz". Carnapa ścigano dość daleko poza dworzec. Gdy go ścigać zaprzestano, powrócił na dworzec do swej bryczki i wsiadł na nią. Wtenczas znowu tłum bił go pochodniami. Nadwachmistrz Studer, który tymczasem przybliżył się, wziął Carnapa w obronę i radził mu, aby zeszedł z bryczki; Carnap zeszedł, atoli dopiero wtedy, gdy mu woźnica przyniósł pałasz. Wtedy lud cofnął się a Carnap, nieturbowany, udał się na dworzec.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, podpisanego przez Gliemanna, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Wszyscy zeznawali, że oskarżeni są niewinnie, że Carnap najechał ludzi, że zachowywał się jak szalony, że rzucał okropne wyzwiska na Polaków, oraz na ks. arcybiskupa. Rajewicz starszy i Roj przemawiali po polsku, inni po niemiecku.

Niepodobna podawać tutaj zeznań wszystkich oskarżonych; przytaczamy z nich najważniejsze.

Osk. Stelmaszyk widział, jak Carnap zajechał na dworzec w ostrym pędzie nie na lewo, gdzie nikogo nie było, tylko na prawo, gdzie stał zbity tłum ludu. Słyszał krzyk i wołanie, że kogoś najechano. Gdy Carnap drugi raz zajechał na dworzec, słyszał oskarżony, jak komisarz wołał: „*Wo ist der Kerl?*" Wołano do komisarza: „*Nur ruhig, nur anständig sein gegen die Leute*". Ktoś zatrzymał mu konie. Wtedy Carnap zawołał zobaczywszy wachmistrza: „*Ziehen Sie blank, schiessen Sie mit ihrem Revolver auf die verfluchte polnische Bande*". Żandarm z Nowego Tomyśla odpowiedział: „*Das kann ich nicht!*" Wreszcie widział Carnapa, jak bez czapki z gołym pałaszem wtargnął na peron. Zebrany tłum na dworcu liczy oskarżony na 1000.

Osk. Wawer usłyszał, po przemówieniu i błogosławieństwie ks. arcybiskupa, krzyk wśród tłumu. Filipowski powiedział mu, że Carnap przejechał dwie kobiety. Zbliżył się wtedy do miejsca awantury i starał się uspokoić ludzi, żeby „ze względu na obecność ks. arcybiskupa nie robili głupstwa". Do Carnapa zwrócił się oskarżony z prośbą, żeby się cofnął, bo lud jego postępowaniem jest oburzony. Ten wszakże zawołał: „*Was wollt ihr hier polnische Bande mit eurem Pfaffen*". Powstał ogromny ścisk,

---

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

3 (Ciąg dalszy.)

Takim sposobem dnia 28 kwietnia 1848 r. wyładowali dwa wozy więźniami stanu. Było ich 24, bo tyle było klatek — Już zaczynało świtać, a jeszcze słychać było jakieś szepty, jakieś wydawane rozkazy, widocznie, że wszystko, cokolwiek się działo na zewnątrz, odbywało się z pośpiechem. Moskale ci we wszystkiem przypominali bandę złodziei, co to wyszedłszy na nocną zdobycz, spóźnili się cokolwiek i chcą nagrodzić czas stracony, aby, póki jeszcze ciemno, ujść z miejsca popełnionej zbrodni, aby światło jutrzenki nie oświeciło ich podłych działań. Jednakże, jak złodziej, choćby najzręczniejszy, nie zawsze potrafi ujść niepostrzeżenie, tak też i opiekunowie naszych 24 braci nie zdołali wyjechać z cytadeli, przebyć bocznych ulic Warszawy, żeby ich nikt nie widział.

Już sam nadzwyczajny turkot budził mieszkańców ulic Zakroczymskiej i Podwala, wszyscy widzieli przez kratkę, do odświeżania powietrza umieszczoną u wierzchu, jak się odmykały w wyższych piętrach niektórych domów okna, jak stamtąd wyglądały przelęknione twarze kobiet w nocnych czepkach, mężczyzn w szlafmycach, lub nawet przebudzonych ze snu i z tego powodu zapłakanych dzieci. Mężczyźni i kobiety wyciągali na dół ręce i czy to wskazywali, czy też żegnali się tym sposobem, trudno odgadnąć, nic bowiem słyszeć nie było można.

Każdemu z przewożonych przyszło na myśl pytanie: „dokąd też nas zawiozą?", pytanie, na które trudno było odpowiedzieć, dopokąd nie przybyliśmy na pierwszą stacyę, gdzie zmieniono konie pocztowe i więźniom podano śniadanie. Otworzono wówczas owe małe drzwiczki w środku dużych drzwi się znajdujące, przez które każdy wytknąwszy głowę mógł poznać swoich współkolegów. Po śniadaniu zaśrubowali drzwi na nowo i w dalszą ruszono drogę.

Przed nami był Modlin, dokąd przybywszy około dziesiątej rano, zostaliśmy wszyscy zaprowadzeni do dolnych kazamat, gdzie po raz pierwszy każdy się poznał z pryczą i lekkim zarysem tego wszystkiego, co niektórych czekało w przyszłości. Kiedy się wszyscy zeszli na podwórzu, nastąpiło powitanie długie, serdeczne. Każdy był weselszy, każdy rad był, że się pozbył widoku Moroka [1]) (tak nazywaliśmy Zuczkowskiego żandarma), że się znalazł w towarzystwie ludzi, jedną żyjących wiarą, jednem przekonaniem. Trudnoby było opowiedzieć wszystko to, co się tam działo po takiem połączeniu wszystkich w jedno koło.

III.

(Z podróży przez Rosyę do Tobolska. — Moskwa w czasie cholery. — Niższy Nowogród, Kazań i Perma).

Z podróży mej przez Rosyę niewiele wywiozłem wspomnień. Była ona szybką, jak błyskawica, — czasem tylko, gdym spoglądał na Bobrujsk, Berezynę, Krasne, Możajsk, Smoleńsk, nasuwała mi się myśl o przeszłości, brzemiennej w wypadki; cofałem się do tych lat burzliwych, do lat i wypadków, które dochowała nam historya, i pisana i opowiadana przez współdziałaczy. We wspomnieniach tych jednak żadnego nie było porządku; nie był to bowiem czas do spostrzeżeń. Wszędzie, gdzie tylko ważniejsze było spotkanie, widzieć się dają, mówiąc słowami poety: „jak siana stogi", czugunne posągi.

W sześć dni po wyjeździe z Wilna byłem już w Moskwie, w tej drugiej stolicy carów rosyjskich; cholera wówczas dziesiątkowała prawie mieszkańców i stąd też ulice były puste, tylko kondukta pogrzebowe szły jedne za drugiemi. Naliczyłem ich, jadąc od rogatek do Kremla, około 60, a i około nich mało nadzwyczaj zbierało się ludzi, każdy bowiem z trwogą zamykał się w domu. Słowem, Moskwa smutny przedstawiała widok. Nie zadziwiła mnie ani swoim ogromem, ani pięknością gmachów, i dlatego nie wywiozłem z niej wrażeń, jakich się zwykle doznaje, widząc jakieś większe miasto pierwszy raz w życiu.

Z Kremla przybyłem do biura rządu, gdzie, przebywszy godzin parę, dostałem nowych żandarmów i w dalszą udałem się drogę. Wyjechawszy w nocy, tem mniej jeszcze mogłem widzieć miasto, które, z powrotem, nie tak źle mi się przedstawiło.

W Niższym Nowogrodzie więcej znalazłem podobieństwa do miast naszych, więcej życia, albo raczej więcej gwaru, ruchu miejskiego. — Było to przed samym jarmarkiem, który ma taką sławę w całej Rosyi. Dwie piękne rzeki, Oka i Wołga, łączą się tutaj ze sobą, a obiedwie zapełnione były statkami, na których mnóstwo pięknych flag powiewało. Położenie miasta jest, można powiedzieć, dość piękne.

Gubernator w Niższym Nowogrodzie, zdał mi się człowiekiem dość ludzkim; długo ze mną rozmawiał, w obejściu był grzeczny, czasem aż do przesady. Zaprosił mnie na obiad i nie lękał się nawet gniewu carskiego, skoro się odważył usiąść obok mnie, przystrojonego w odzież aresztancką.

Kazań, stolica niegdyś chaństwa tego imienia, miasto niezbyt obszerne, ale dosyć porządnie zbudowane, ma uniwersytet, którego uczniowie, przechodząc około mej kibitki, obelżywemi powitali mnie słowy. Kazań ma jeszcze fabrykę knutów i pletni, owej podstawy, owej dźwigni administracyjnej państwa.

W Permie znalazłem już kilku rodaków: był tam Henryk Woliński, służący jako żołnierz, doktor Jaroszewicz, zesłany z Wilna na mieszkanie, Skowroński, urzędnik w komisyi budowniczej i kilku innych. Przyjęto mnie bardzo gościnnie i szczerze. Bawiłem tu również, jak w Kazaniu, całą dobę, poczem udałem się do Tobolska.

Tobolsk, stolica gubernii, zbudowana nad brzegiem Irtysza, szczyci się pomnikiem, wystawionym Jermakowi, pogromcy Syberyi. Chociaż przeżyłem tutaj dosyć długo, nic przecież widzieć nie mogłem, oprócz murów więzienia, do którego mnie zaraz po przybyciu zamknięto.

Cholera nawiedziła Tobolsk w 1848 roku i była bardzo silną, do 70 ludzi umierało dziennie; pogłoska, że Polacy przywieźli cholerę, rozeszła się, jak piorun po mieście. Znaleźli się nawet tacy, co utrzymywali, że widzieli na własne oczy, jak jadący Polacy wyrzucali cholerę z kieszeni na ulicach.

Wysłano więc deputacyę do gubernatora z prośbą, aby się raczył zmiłować, i co prędzej tych Polaków wysłać kazał dalej, żeby nie zabijali ludzi.

Nie wiem, coby się stało z nami, gdyby nas nie zamknięto w więzieniu. Zapewne niktby nie ujrzał swoich, nieraz bowiem podobne wypadki miały miejsce i zwykle w takich katastrofach Polacy pierwsi padali pod nożem zabójców. Sceny podobne nie w jednem powtórzyły się miejscu; lud podburzony mordował niewinnych, poczem następowały sądy: bogatsi płacili i byli wolni, biedniejsi zaś odbierali stęple i knuty, i szli pędzić długie lata w katordze!

W Tobolsku, w krótkim przeciągu czasu zebrało nas się 14. Dalszą podróż mieliśmy odbywać piechotą i stąd też z jednej ostateczności przeszliśmy w drugą. Tam kibitka, jak jaskółka przelatywała z miejsca na miejsce, tu znów mieliśmy dążyć, jak synowie Izraela do ziemi obiecanej.

(C. d. n.).

[1]) Obchodził się bowiem z więźniami jak Morok, pogromca dzikich zwierząt w „Żydzie tułaczu".

wśród którego oskarżony przewrócił się na Carnapa. Gdy Carnap przybył ponownie na dworzec, wołał do żandarma z Nowego Tomyśla: „*Schiessen Sie nieder die polnische Bande*“. Oskarżony przeczy, jakoby go bił wtedy, gdyż był o 10 do 12 metrów oddalony od niego, na co ma 5 świadków.

Osk. Kłaczyński, członek Towarzystwa robotników, mówi, że dowiedział się od prezesa Mazurka o przejeździe ks. arcybiskupa i udał się sam na dworzec z lampionem w ręku, zawieszonym na cienkiej laseczce, której już dla tego nie mógł użyć do bicia. Na dworcu było miejsce wolne do przejazdu, mimo to Carnap wjechał między ludzi, wtedy konie mu zatrzymano. Był wtedy oddalony od miejsca awantury o 12 do 15 metrów. Gdy usłyszał krzyk, zbliżył się i ujrzał Carnapa leżącego na ziemi i słyszał, jak krzyczał: „*Verfluchte polnische Schweine*“. W natłoku uderzył ktoś oskarżonego pochodnią, a lampion spadł mu na ziemię. Kłaczyński widział, jak Carnap po raz drugi wtargnął między ludzi przed dworcem.

Osk. Smierzchalski stał w pobliżu budynku pocztowego i widział powózkę, bez latarki, ostro pędzącą ku dworcowi. Siedzący na powózce Carnap wydarł woźnicy lejce, i wjechał między ludzi, mimo, że było jeszcze wiele wolnego miejsca. Ktoś mu wóz zatrzymał, kto, oskarżony nie widział. Słyszał tylko, jak Carnap wołał: „*Verfluchte polnische Schweine, was habt ihr hier zu thun?*“ Nieprawdą jest, jakoby zbliżywszy się do Carnapa, miał mu powiedzieć: „Ty psiakrew, Niemcze“, mówił tylko: „Co pan mnie popycha, czy ja panu co zrobiłem?“ Po pierwszej awanturze oskarżony udał się w towarzystwie kupca Ignaczyńskiego do domu i nic więcej nie widział.

Tesame szczegóły zeznają mniej więcej wszyscy oskarżeni.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków. Z zeznań świadków wymieniamy dwa najbardziej charakterystyczne.

Nadwachmistrz Studer stwierdził, że Carnap jechał bardzo szybko na dworzec. Powiedziano mu potem zaraz, że komisarza pobito. Widział, jak się Carnap szamotał wśród tłumu, który uderzał na niego. Carnap zachęcał go, aby strzelał z rewolweru na jego odpowiedzialność, ale świadek tego nie uczynił. Kiedy i on otrzymał uderzenie, chciał strzelać ostatecznie, ale właśnie burmistrz przemówił do zebranych po polsku i tłum się rozszedł.

Obrońca dr. Pöppel przypomina, że świadek przed sędzią śledczym zeznał, iż Carnap jeździł ciągle w około, a także i to, że Carnapa zanotował do kary za szybką jazdę i brak światła przy powózce.

Nadwachmistrz Studer oświadczył, że pierwsze jego zeznanie przed sędzią śledczym jest prawdziwem i że zapisał komisarza do kary za szybką jazdę i nieoświetlenie bryczki.

Kapelan arcybiskupi ks. Stryjakowski zeznaje: W pojeździe zaprzężonym w czwórkę przybyłem z ks. arcybiskupem około kwadrans na 11 do Opalenicy, która wydawała się nieco opustoszała. W środku miasta ujrzeliśmy dzieci i ludzi dorosłych, którzy biegnąc za nami wołali: „Niech żyje ks. arcybiskup!“ Ostatni wychylił się z pojazdu i błogosławił ludowi. W pobliżu dworca zauważyłem gromadę dzieci, więc napominałem stangreta, żeby jechał wolno; jechaliśmy tedy krokiem ku dworcowi. Podczas jazdy zwróciłem ks. arcybiskupowi uwagę na odblask świateł przed dworcem i zauważyłem, że przygotowuje się tam zapewne owacya. Gdy ks. arcybiskup wysiadł, powitało go kilku panów, a lud wznosił okrzyki. Ks. arcybiskup dziękował uprzejmie za przyjęcie i błogosławił. Podczas przemowy ks. arcybiskupa nadjechał drugi pojazd, w którym był ks. kanonik Jedzink; udał on się do poczekalni, a lud klęcząc odbierał błogosławieństwo, poczem zaczął się cisnąć, by ucałować pierścień biskupi, jam lud powstrzymywał. Gdy ks. arcybiskup z ks. kanonikiem Jedzinkiem zdążał ku poczekalni, ekspedyowałem bagaże, przyczem tłum, gdym wołał na wóz z bagażami, ochoczo się rozstąpił i pomagał mi przy ekspedyowaniu. Mogę tylko zeznać, że lud zachowywał się spokojnie, i sprawiał swemu arcypasterzowi owacyę, aby zadokumentować swoją religijność. Krótko przed nadejściem pociągu udaliśmy się na peron, gdzie grała orkiestra, promenujemy tam, gdy jakiś wysoki mężczyzna wszczyna sprzeczkę z zawiadowcą stacyi Müllerem, dla którego świadek nie ma dość słów uznania, i słyszę słowa: „*Wie können Sie sich erlauben. Benehmen Sie sich ruhiger*“. Ks. arcybiskup, który spostrzegł to zajście, wyraził wobec Müllera swe ubolewanie, że z jego powodu miał nieprzyjemności. Müller atoli nie przyjął w swej skromności tego uniewinnienia. Owym panem, wszczynającym sprzeczkę, był, jak później się dowiedziałem, inżynier Kühnelt. Po chwili pojawił się Carnap, wywijając pałaszem i krzycząc: „*Wo ist der Erzbischof? Ich will mal sehen, ob die Hallunken überall auftreten können*“.

Międzyrzecz, 30 października. (*Telegram Biura Kor.*) Konduktor Lehmann zeznał, iż komisarz obwodowy Carnap żądał od niego, obsypując go obelżywemi wyrazami, wstępu na peron. Carnap nie miał biletu, więc go nie wpuścił. Gdy wreszcie Carnap na podstawie biletu dostał się na peron, pobiegł za oddalającym się pociągiem, w którym znajdował się książę arcybiskup i rzucał za nim obelżywe słowa.

Carnap zaprzeczał temu zeznaniu.

Na wniosek prokuratora uchwalono na dzisiejszą rozprawę wezwać trzech obywateli opalenickich, jako świadków, gdyż albo Lehmann, albo Carnap dopuścił się krzywoprzysięstwa; rozchodzi się o stwierdzenie wiarogodności obu świadków.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej po przemówieniu p. Fuxa zabrał głos p. Kaizl, który oświadcza, że deklaracya prezesa ministrów nie zadowoliła jego stronnictwa. Rząd oznajmił, że nie poczyni zmian w konstytucyi; a jednak, nawet poza programem prawno-państwowym, konieczne są zmiany. Ustrój państwa jest zbudowany na podstawie federalistycznej, a administracya jest wprost centralistyczną. W kwestyi szkolnej stoimy na stanowisku autonomicznem. Niech każdy kraj, jak chce, urządza swoje szkoły. Mowca polemizuje dalej z wywodami p. Hallwicha i Russa.

P. Bareuther zaznacza, że partya jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu z powodów zasadniczych. Pozycya ta usuwa się z pod kontroli, a więc należy ją odrzucić także, jako kwestyę zaufania.

P. Kathrein podnosi, że kościelno-polityczne i szkolne ustawy są naruszeniem samodzielnej sfery działalności Kościoła. Konserwatywni posłowie zawsze dążyć będą do zmiany tych ustaw. Zmiana okaże się z czasem konieczną i żaden rząd nie będzie mógł jej się opierać. — Obecny rząd jak dotychczas, tak na przyszłość zachowa niewątpliwie życzliwe stanowisko wobec religijnych i ekonomicznych potrzeb ludności. Dlatego mowca głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym.

P. Menger polemizuje z wywodami posła Kathreina o szkole wyznaniowej i p. Kaizla o stosunku ludności czeskiej i niemieckiej w Czechach.

P. Gniewosz oświadcza, iż będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym, jako za pozycyą, będącą wyrazem zaufania, albowiem rząd oświadczył, iż opiera się na zasadniczych ustawach państwowych. Mowca omawia położenie galicyjskiego włościaństwa i wyraża nadzieję, że prezes ministrów na smutne i niebezpieczne stosunki w Galicyi zwróci uwagę, a działać będzie ze znaną sprawiedliwością i bezstronnością.

P. Russ zaznacza, że oświadczenia rządu doznały rozmaitych tłómaczeń. Ta dwuznaczność jest wielkim błędem. Ubolewać należy, że rząd nie miał do powiedzenia ani słowa o antysemityzmie. Nie zadawalniają także mowcy oświadczenia prezesa gabinetu w kwestyi czeskiej. — Mowca oświadcza się przeciw uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego. Głosować wzbrania mu jednak regulamin, jako przewodniczącemu.

P. Hallwich oświadcza, że odpowiedzi prezesa ministrów na jego pytania były dyplomatyczne. Pominięto bowiem cały szereg większych i mniejszych drażliwych kwestyj. Mowca głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, jakkolwiek partya jego nie będzie stawiać przeszkód normalnemu załatwieniu budżetu. Należy bowiem pragnąć jak najszybszego zamknięcia obecnej sesyi parlamentarnej.

Po przemowach p. Morseya (*pro*) i Nitschego (*contra*), zabrał głos p. Piniński. Mowca podniósł, że posłowie polscy nie przywiązywali do uchwalenia funduszu dyspozycyjnego nigdy tak wielkiego politycznego znaczenia, jak inne stronnictwa. Stanowisko Koła polskiego wobec rządu nie uległo żadnej zmianie; jest przeto rzeczą zupełnie naturalną, iż Polacy głosują za funduszem dyspozycyjnym i wspierają rząd w załatwieniu budżetu i innych prac ustawodawczych. Jako prawdziwi autonomiści zapatrywania Sejmu galicyjskiego uważają za decydujące i niemi się kierują.

Mowca wyjaśnia potrzeby ziemiaństwa i włościaństwa galicyjskiego, przyczem oświadcza, iż jakkolwiek włościanie wybierają tylko włościan, należących do opozycyi, mimo to jednak inni posłowie polscy są gotowi zgodnie z nimi pracować. Nowy ruch ludowy jest z powodu współudziału fałszywych apostołów dla społeczeństwa, a nawet dla samego ludu wielce niebezpieczny. Mowca, jako przyjaciel ludu, poczuwa się do obowiązku ostrzeżenia przed tym kierunkiem.

P. Bärnreither zaznacza, że, zdaniem prezesa ministrów, uchwalenie funduszu dyspozycyjnego nie jest kwestyą zaufania. W ten sposób z głosowania usuniętym jest moment polityczny. Mowca i kilku jego towarzyszy głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym; posłowie ci jednak zachowają nie mniejszą niezawisłość, niż ci, którzy głosować będą przeciw funduszowi. Fundusz jest po prostu dotacyą 100.000 złr. dla prasy urzędowej.

P. Morsey polemizując z p. Fuxem i Russem, broni rezolucyi, powziętej na wiecu katolickim w Salcburgu. Stronnictwo mowcy nie zgodziło się i nigdy się nie zgodzi na zasady obecnego ustawodawstwa szkolnego. Należy mieć nadzieję, że rząd z energią przystąpi do przeprowadzenia reform socyalnych.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Palffego uchwaliła komisya fundusz dyspozycyjny 25 głosami przeciw 9. Przeciw funduszowi głosowali Młodoczesi Kaizl i Pacak, niemiecko-narodowi Bareuther i Steinwender, dalej Romańczuk i czterej liberalni: Elbl, Hallwich, Menger i Nitsche. Za funduszem głosowali konserwatywni: Fuchs, Katbrein, Lupul, Morsey, hr. Palffy i hr. Wolkenstein; Słowieńcy: Gregorcicz, Robicz i Susteroicz; Polacy: Gniewosz, Kozłowski, Milewski, Piętak, Piniński, Rutowski i Szczepanowski; Włosi: Malfatti i Stalitz; Staroczech Meznik, a nadto liberalni: Bärnreither, Beer, Exner, Haase, Mauthner i bar. Schwegel. P. Hugo Fux. który nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, oświadczył przedtem, że głosować będzie przeciw funduszowi. P. Russ, jako przewodniczący, wstrzymał się od głosowania.

Komisya uchwaliła następnie cztery pierwsze rozdziały preliminarza państwowego. (Dwór cesarski, kancelarya gabinetowa, rada państwa i wydział państwa)

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 października.

W sprawie wykluczenia Vaszaty'ego z klubu młodoczeskiego ogłasza ten klub szczegóły następujące:

Już od roku 1891 napadał pos. dr. Vaszaty na publicznych zgromadzeniach wyborczych na klub młodoczeski, którego członkiem był do dnia 28 b. m., oskarżając go, iż szkodzi interesom narodowym. Ostatni raz uczynił on to dnia 25 b. m. w Mirowitz, gdzie twierdził między innemi, że on sam tylko jest spraw narodowych obrońcą, podczas gdy wszyscy inni posłowie czescy napędzają pieniądze ludności do kieszeni żydowskich zakładów ubezpieczających. Te i inne oskarżenia skłoniły klub do zajmowania się ostatnim występem pos. Vaszaty'ego poza obrębem klubu.

Stało się to na wniosek pos. prof. Błażka. Pos. dr. Dyk zdał sprawę z mowy Vaszaty'ego w Mirowitz, której sam był świadkiem, a jego zestawienie faktów wywołało największe oburzenie. Dr. Vaszaty zaprzeczał wszystkiemu, twierdząc, iż nie napadał na klub, albowiem należy wogóle do najspokojniejszych z ludzi. Takie świadectwo wystawił mu też zmarły dr. Juliusz Gregr.

Pos. Adamek wywodził, iż dr. Vaszaty nigdy jeszcze nie zdziałał nic pozytywnego; wywoływał tylko spory i uniemożliwiał akcyę swego stronnictwa. Ponieważ powołał się na dr. Juliusza Gregra, musi mowca przypomnieć, a może to przed Bogiem zaprzysiądz, że dr. Juliusz Gregr nazwał Vaszaty'ego wobec licznych osób... łajdakiem, który nie zasługuje na wykluczenie, lecz na wyrzucenie z klubu. Mowca i liczni członkowie klubu nie chcą już dłużej z Vaszatym zasiadać przy jednym stole.

Następnie polecono komisyi parlamentarnej klubu, aby postawiła wnioski. Komisya wniosła, aby klub orzekł, że pos. Vaszaty przez postępowanie swoje dopuścił się czynności, która nie zgadza się z zasadami stronnictwa, a szkodzi jego organizacyi i interesom. Dalej ma klub sankcyonować uchwałę komitetu wykonawczego, według której stronnictwo nie ma popierać więcej kandydatury Vaszaty'ego.

Kilku mowców uznało propozycye te za niedostateczne. Pos. Wohanka oświadczył, iż ustąpi z klubu, jeżeli dr. Vaszaty dłużej w nim pozostanie. Pos. dr. Dworzak i Hajek wyrazili to samo postanowienie.

Pos. Stransky postawił następujące dwa wnioski: Klub nie powinien wyrażać swego zdania o ponownym wyborze Vaszaty'ego, lecz określić bliżej swoje stanowisko w ten sposób, że po pierwsze uzna działalność Vaszaty'ego za taką, której nie można pogodzić z wymaganiami honoru i przyzwoitości, a powtóre ogłosi, iż nie uważa go więcej za należącego do stronnictwa.

Pos. Sokol i Szamanek ujęli się za drem Vaszatym i zwalczali przedewszystkiem pierwszą część dodatkowego wniosku pos. Stransky'ego.

Następnie przedłożyli pos. Wohanka, dr. Dyk, König, dr. Blazek, Hajek, Krumbholz, dr. Lang, hr. Kaunitz, Seichert i dr. Pacak sformułowany wniosek, aby dra Vaszaty'ego wykluczyć po prostu z klubu.

Na wniosek prof. Kaizla złączono wniosek komisyi parlamentarnej z wnioskiem dodatkowym dra Stransky'ego i przyjęto go też w tej formie.

Przeciwko temu głosowali tylko pos. Purghart, Sokol i Szamanek, przeciw pierwszej części wniosku dodatkowego także Raschin. Potem uchwalił klub, że komisya parlamentarna ma ogłosić fakta, które spowodowały wykluczenie pos. Vaszaty'ego. Pos. dr. Kurz zgłosił wniosek, aby dra Vaszaty'ego nie wzywano więcej na posiedzenia klubu. Ogłoszono, iż jest to naturalną konsekwencyą powyższej uchwały. Przewodniczący klubu dr. Engel zawiadomił dra Vaszaty'ego o tej uchwale. Pos. Eim, Schil i inni nie brali udziału w posiedzeniu.

Z Paryża.

W paryskich kołach politycznych bardzo przykre wrażenie zrobiła rewelacya hamburska, ponieważ wiadomość o tajnym traktacie niemiecko-rosyjskim stawia i rosyjską politykę pod zarzutem dwulicowości. *Figaro* i *Matin* w widocznie inspirowanych artykułach starają się dowieść, że doniesienia Bismarkowskiego organu są fałszywe, i że całe dzieje polityczne ostatnich lat kłam im zadają.. *Figaro* przypomina, że już w roku 1887 Aleksander III odrzucił propozycyę ambasadora niemieckiego bar. Schweinitza co do wznowienia ugody skierniewickiej. Car oznajmił wówczas, iż Rosya chce się trzymać polityki wolnej ręki. Dopiero polityczne błędy Bismarka, jego nielojalność i zdrada doprowadziły do przymierza francusko-rosyjskiego, które obecnie dominuje nad całą sytuacyą.

Matin wręcz zaznacza, że organ Bismarka, puszczając w świat swą sensacyjną rewelacyę, miał na celu podkopanie zaufania Francyi do Rosyi, ale to mu się nie uda, gdyż Francuzi po ostatnich wypadkach politycznych mogą z całem zaufaniem liczyć na przyjaźń i lojalność Rosyi.

Wczoraj Izba deputowanych odbyła drugie posiedzenie w obecnej sesyi. Na porządku dziennym była interpelacya Fleury-Ravarina w sprawie Algieru. Interpelantowi chodzi mianowicie o zniesienie dekretów z 1881 roku, na mocy których Algerya pod względem administracyjnym zrównana została z departamentami francuskiemi. Zdaje się, że rząd zgadza się na ten projekt. Z powodu święta Wszystkich Świętych Izba będzie miała kilka dni feryj, i dopiero 3-go listopada podejmie znowu swe prace.

Z Syberyi.

Tomsk, 8 października.

Nie wiem istotnie, czy istnieje inny kraj, o którym mianoby tak fałszywe pojęcie, jak o Syberyi. W najpoważniejszych naukowych wydawnictwach spotkać się można z takiemi n. p. opisami Syberyi:

„Syberya ma klimat surowy (kontynentalny), który wszedł w przysłowie; jest to kraina bieguna zimna, kraina, gdzie drzewa, oraz szyby w oknach pękają od mrozu (stąd używanie szyb mikowych), gdzie mleko sprzedaje się w stanie stałym (zamrożone krążki), gdzie ludzie ślepną od blasku śniegów; kraina, gdzie marzną westchnienia (para oddechu ścina się w lód). Szczególniej jednak charakterystycznem zjawiskiem klimatu Syberyi jest to, że grunt, zaczynając od pewnej, nieznacznej głębokości, jest wiecznie zmarzły (lód gruntowy)“.

Ten wszakże, kto naczytawszy się podobnych poezyj naukowych, zechce przejechać się koleją żelazną n. p. od Uralu do Władywostoku, zadziwi się niepomiernie, gdy na przestrzeni przeszło siedmiu tysięcy wiorst nie zobaczy ani jednej mikowej szyby, nie spotka ani jednego ślepca, a za to po miastach syberyjskich, obok istotnych nieporządków, zobaczy także magazyny wspanialsze, niż na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie i całe zastępy bogatych kupców i przedsiębiorców, wesoło i wygodnie pędzących żywot w tej krainie marznących westchnień i milionowych fortun.

Zadziwienie takiego podróżnika będzie jeszcze większe, gdy zobaczy, że bułka i pieczeń wołowa stanowią tutaj chleb powszedni najbiedniejszej ludności. A jeżeli jaki turysta, zwiedzając Syberyę w czasie lata, ujrzy „wiecznie zamarzłe grunta“ pokryte bujną roślinnością, spotka się z łanami pszenicy i kulturą najdelikatniejszych warzyw, to mimo woli przyjść musi do przekonania, że pojęcie jego dotychczasowe o krainie „mikowych szyb“ i „marznących westchnień“ było z gruntu fałszywe, że o przestrzeniach, ciągnących się wzdłuż i wszerz na kilka tysięcy wiorst, nie można wyrażać się ogólnie, bo to, co prawdziwem jest dla Jakucka i Kamczatki, nie może stosować się ani do Semipałatyńska, ani Barnaułu, wreszcie Tobolska, Tomska i t. d., nie wspominając o Turanie i kraju nadamurskim. Wprawdzie jadąc koleją syberyjską, a tembardziej zwiedzając Syberyę końmi, spotykamy się z nader licznemi niedostatkami, brakiem nietylko komfortu, lecz także najskromniejszych potrzeb życiowych, to przecież podróżujący przemysłowiec przekona się z tego, jak wiele tu jest do zrobienia, jak wielkie pole działania stoi otworem dla ludzi przedsiębiorczych, mających do rozporządzenia odpowiednie zasoby fachowej wiedzy i niezbędnego kapitału.

Wątpię bardzo, czy w całej Syberyi znalazłby się jeden hotel, urządzony, jak się należy; a przecież kolej żelazna przywozi corocznie tysiące podróżnych, poszukujących przytułku w większych miastach, rozrastających się tutaj nader szybko.

Obecnie w Tomsku o dostaniu przyzwoitego mieszkania marzyć nie można, a pomieszczenie się w drewnianym baraku należy do szczęśliwych wydarzeń życiowych. Miejscowe gazety przepełnione są opisami kłopotów nieszczęśliwych poszukiwaczy mieszkań. A cóż dopiero mówić o wynajęciu przyzwoitego sklepu lub magazynu! W tych dniach n. p. przyjechał tu znajomy mi Niemiec, przemysłowiec z Petersburga. Przywiózł on trochę towaru i miał zamiar otworzyć w Tomsku magazyn. Pokazało się, że w całym Tomsku jest wolny jeden magazyn, po księgarni Makuszyna, który przeniósł się do własnego murowanego domu. Jakież atoli było zadziwienie Niemca, gdy za magazyn w jednopiętrowym drewnianym domu zażądano od niego ani mniej, ani więcej, tylko 2.400 rs.! Zgorszony i oburzony wyjeżdża z powrotem do stolicy Rosyi, twierdząc, że w Tomsku kupiec pracować musi jedynie na właściciela domu.

Prawda, że anormalną jest cena lokalu, równająca się połowie kosztu wzniesienia takiego domu. Wszelako wobec nowych stosunków gwałtownie rozbudzonego ekonomicznego życia, wiele anormalności rodzić się musi. Są to zwykłe objawy przejściowych stosunków od zupełnego uśpienia zapomnianej krainy, do pełnego żywota, warunkowane go przyrodzonem bogactwem kraju i skutkami nagle zjawiających się ułatwień komunikacyj. A że handel syberyjski nie lęka się wygórowanego komornego, dowodzi fakt, że bogacz tutejszy, Wtorow, płaci miastu za dom murowany, wzniesiony na rynku specyalnie dla niego, przeszło 10.000 rs. rocznie, nie narzekając bynajmniej na tę okoliczność, że postawienie tego domu nie kosztowało więcej z pewnością, niż 30 do 40.000 rs.

Więcej, niż pewnem jest, że Syberya daje wyborną lokatę dla olbrzymich kapitałów, że korzystne interesa spotyka się tu na każdym kroku. Czują to dobrze zagraniczni kapitaliści, którzy, nie czekając na wykończenie kolei żelaznych, bądź sami, bądź przez swych delegatów badają miejscowe stosunki. Kolej zachodnio-syberyjska przywozi nam Francuzów, Niemców i Anglików, a od strony Władywostoku Amerykanie rozpuszczają swe forpoczty. Przezorni atoli kapitaliści cudzoziemscy pamiętają o tem wybornie, że głównym warunkiem powodzenia jest dokładna znajomość miejscowych stosunków danego kraju. Kto chce uniknąć tego, aby na sobie samym nie doznał prawdziwości amerykańskiego twierdzenia, że każdy, przyjeżdżający z kapitałem do Ameryki, winien przedewszystkiem stracić posiadany kapitał, nim zacznie robić korzystne interesa, powinien dokładnie zapoznać się z warunkami, w jakich działać mu przyjdzie. Poświęcony w tym celu czas i kapitał sowicie się opłaci.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Udział wyborców w dzisiejszem głosowaniu na posła z miasta Krakowa był do południa bardzo mały. Do godziny 12 minut 15 oddało głosy zaledwo 921 uprawnionych wyborców. Z tej liczby padło na dra Fryderyka Zolla 559, na dra Augusta Sokołowskiego 187, na p. Kazimierza Bartoszewicza 173. Dopiero popołudniowe głosowanie zawyrokuje o wyniku wyborów. Dla porównania tylko przypominamy, że przy ostatnich wyborach sejmowych głosowało w Krakowie 2147 wyborców; gdyby więc dzisiaj po południu głosy padały w tym samym stosunku, co do godziny 12, to dr. Zoll zyskałby absolutną większość głosów i byłby wybrany posłem. Nie jest jednak wykluczona ewentualność silnego rozstrzelenia głosów, a wtedy wybory odbyćby się musiały powtórnie.

O wyniku wyborów, o ile go przed godziną 5 będzie można określić, podamy szczegóły w rubryce „Ostatnie wiadomości“, którą zamieścimy po telegramach.

Drugi odczyt popularny dra Józefa Zanietowskiego z powodu święta umarłych, przypadającego w niedzielę, odłożonym zostaje do następnej niedzieli, t. j. do dnia 8 listopada.

Zmiany w administracyi podatkowej w Krakowie. Starszy inspektor podatkowy p. Franciszek Smolka przeniesiony został z Rawy Ruskiej do tutejszej administracyi podatkowej. Dr. Stanisław Grabscheid, inspektor podatkowy, przeniesiony z tut. administracyi podatkowej do kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie. P. Leopold Krupski, koncepista skarbu, z administracyi podatkowej do tut. starostwa. P. Paweł Skornóg, konceptowy praktykant skarbu, do starostwa w Podgórzu. P. Stanisław Klimek, koncept. prakt. skarbu, do służby przy starostwie w Sokalu. Dr. Zygmunt Bittner, koncepista skarbu przeniesiony ze starostwa do administracyi podatkowej w Krakowie.

Krypta przy kościele księży Pijarów w Krakowie, w której składane bywają zwłoki zmarłych aż do pogrzebu, z zarządzenia księcia biskupa Puzyny, według krążących w mieście i w prasie zaznaczonych pogłosek, ma być zamkniętą. Przyczyną tego zarządzenia jest okoliczność, iż w krypcie spoczywały do pogrzebu zwłoki ś. p. Izydora Michny, pochowanego bez udziału duchowieństwa.

Nie naszą jest rzeczą badać pobudki zarządzeń władzy duchownej, ale mamy obowiązek zaznaczyć, iż zniesienie owej krypty Pijarów — jedynego u nas domu przedpogrzebowego — dotkliwie przykrem będzie przedewszystkiem dla rodzin ubogich, w których zajdą wypadki zgonów. Wiadomo, iż w ciasnych mieszkaniach niepodobieństwem niemal jest pozostawianie zwłok przez trzy doby, — że raczej należałoby dążyć, jak już nieraz pisaliśmy, do urządzenia w każdej dzielnicy osobnego domu przedpogrzebowego, czy kaplic dla umarłych, jakie n. p. w Warszawie przy każdym istnieją kościele, — tymczasem u nas, wbrew najsłuszniejszej potrzebie, postępuje się całkiem inaczej.

Zniesienie tej krypty jest karą, wymierzoną ogółowi mieszkańców Krakowa, karą przedewszystkiem ze stanowiska publicznej higieny. Zarząd miasta powinienby sam utworzyć domy przedpogrzebowe, aby te przyjmowały za najniższą opłatą zmarłych, skoro zajmujące się pogrzebem rodziny tego zażądają, a nawet dążyć do tego, aby bez wyjątku wszystkie pogrzeby nie z mieszkań prywatnych, lecz z owych domów się odbywały, jak to się praktykuje w dziesięć razy ludniejszej Warszawie. Dowolność postępowania w tej ważnej z punktu higieny kwestyi jest szkodliwą dla ogółu mieszkańców.

W sprawie rewersów demolacyjnych, tej strasznej plagi mieszkańców powiatów krakowskiego i wielickiego, odbyło się dziś zwołane z inicyatywy Rady powiatowej krakowskiej zebranie właścicieli realności w pasie fortyfikacyjnym położonych i wystawianiu rewersów tych podlegających. Zebraniu przewodniczył prezes Rady powiatowej p. Milieski. Licznie zebrani właściciele realności postanowili wysłać deputacyę do cesarza z prośbą o najszybsze usunięcie doznawanych dotąd krzywd, inaczej bowiem niepodobna określić całej sumy przykrości i prześladowań, jakich doznają wszyscy posiadacze gruntów i domów w t. zw. pasie fortyfikacyjnym. Do deputacyi należeć będą prezesowie Rad powiatowych z Krakowa i Wieliczki, posłowie do Rady państwa: Chrzanowski i Popowski, burmistrz m. Podgórza p. Klein, wójtowie gmin z Czarnej Wsi Hajdziński, z Krowodrzy Zbroja i ze Zwierzyńca p. Staszczyk.

Z „Sokoła“. Proszę szanownych druhów, którzyby chcieli należeć do chóru „Sokoła“, o przybycie do gmachu „Sokoła“ w poniedziałek dnia 2 listopada o godzinie pół do ósmej wieczorem w celu wybrania zarządu i ustanowienia godzin prób dla przygotowania się do występu na wieczorku gimnastycznym, mającym się odbyć w początku listopada.

Dyrygentem chóru został mianowany przez wydział „Sokoła“ drnh Mieczysław Szenk. *Swiderski*, dyrektor.

Kryda braci Wohlfeldów. Z powodu zamieszczenia w dzienniku naszym w dniu 27 b. m. wiadomości, ogłoszonej przez *Słowo Polskie* o krydzie braci Wohlfeldów, zażądano od nas na podstawie §. 19 ust. pras. umieszczenia następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakoby passywa nasze wynosiły ćwierć miliona, natomiast prawdą jest, że majątek nasz, przynoszący rocznie przeszło 30.000 złr. czystego dochodu, oszacowany jest sądownie na przeszło 600.000 złr., podczas gdy wszystkie nasze długi razem wynoszą znacznie mniej. Passywów zatem w istotnem słowa znaczeniu nie ma, istnieją tylko trudności na punkcie obrotu gotówką, potrzebną na prowadzenie tak rozległych interesów, jakie my mieliśmy.

„Nieprawdą dalej jest, jakobyśmy nadużyli zaufania banku, biorąc zaliczki na towar, którego nie było; natomiast prawdą jest, że przed udzielaniem zaliczek funkcyonaryusze banku objeżdżali nasze składy siana i istnienie towaru konstatowali.“

Bernard Wohlfeld.

Policya budowlana u nas. Przy ulicy Pańskiej, na drugiej parceli od ulicy Kolejowej, tuż obok willi p. Proppera, budują obecnie dom. Mur graniczny tego domu, głęboki przeszło na 20 metrów, zwrócony ku plantom, nigdy zasłonięty być nie może, bo przylega do ogródka, który ze względu na światło willi narożnej, zabudowanym być nie może, więc pozostanie na zawsze widocznym z ulicy Pańskiej, Kolejowej i plant. Mur ten równocześnie z budową obrzucają wapnem na szorstko, to znaczy, iż fasada wykonywaną jest w sposób najordynarniejszy, jaki tylko istnieć może. Dlaczego zezwala budownictwo miejskie, aby ulica ta na zawsze pozostała w taki sposób zeszpeconą, mimo, że istnieje rozporządzenie magistratu, na mocy którego można było przymusić właściciela do odpowiedniego dekoracyjnego traktowania tego muru — pozostanie zagadką naszej miejskiej policyi budowlanej.

Egzamin z rachunkowości dnia 24 b. m. przed komisyą egzaminacyjną przy namiestnictwie we Lwowie złożyli: panna Marya Haleczkówna, p. Droba i p. Tobijczyk.

Wypadek w wojsku. Dzienniki lwowskie donoszą: Do 15 pułku, załogującego we Lwowie, zawezwany został niedawno rezerwista, izraelita, nazwiskiem Majer Kuj. Pochodzi on z jakiegoś małego miasteczka galicyjskiego, gdzie mając ciągłe zajęcie przy szkole hebrajskiej nie miał sposobności porządnie nauczyć się mowy polskiej, to też zawezwany do swego pułku nie rozumiał, czy też udawał, że nie rozumie polskiej komendy. Przełożeni, posądzając go o symulacyę, karali go nader surowo. Powieszono go na pewien czas pod ramiona, lecz słabowity żołnierz nie mógł wytrzymać tej kary i zemdlał.. Zdjęto go ze sznurów i ocucono, a po niejakim czasie wyliczono mu 10 batów. Ukarany w ten sposób, w obawie jeszcze większych kar, tak zdesperował o swoim losie, że postanowił skończyć samobójczo i zadał sobie dwa pchnięcia bagnetem powyżej serca i w brzuch. Ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego, a lekarz wojskowy zrobił o całym wypadku doniesienie do władz sądowych.

Socyalistyczny zarząd lwowskiej kasy chorych, przeciwko któremu przed pięciu miesiącami wniesiony został protest imieniem grona członków, unie-

ważniło namiestnictwo, uznając słuszność motywów, zawartych w proteście. Sprawa rozstrzygniętą została przed kilku dniami. Dotychczasowy zarząd pozostanie u steru do kwietnia 1897 r., kiedy odbędą się nowe wybory.

Kalendarz strażacki na rok 1897. Staraniem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wydany został pierwszy rocznik kalendarza strażackiego. Oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, zawiera kalendarz udatne portrety: ks. Adama Sapiehy, naczelnika, i dra Alfreda Zgórskiego, zastępcy naczelnika Związku strażackiego, następnie wyciągi z różnych regulaminów, dotyczących służby strażackiej, i z ustawy o policyi ogniowej, sygnały strażackie, wskazówki dla udzielających pierwszej pomocy w przypadkach nagłych, wskazówki dla kupujących sikawki, tabelki na wykazy ćwiczeń, pożarów, występów i czynnych członków w korpusie, a wreszcie wykaz zarządów związkowych straży pożarnych.

Format kalendarza kieszonkowy nadaje się do noszenia go w mundnrze strażackim.

Jeden egzemplarz w gustownej, twardej okładce, wykonanej w pracowni introligatorskiej p. J. Strzeleckiego, kosztuje 50 ct. Zamówienia przyjmuje kancelarya Związku strażackiego (Lwów, Sykstuska l. 17).

Wydawnictwo kalendarza strażackiego, którego podjął się i swoim nakładem uskutecznił p. Zygmunt Gołob, właściciel drukarni we Lwowie, ma na celu wyrugowanie z kraju różnych niemieckich i znacznie droższych kalendarzy strażackich, któremi nasze straże pożarne zarzucane były.

Jubileusz Stryja. W tym roku przypada 500-lecie istnienia miasta Stryja. Wyłoniła się myśl uroczystego obchodu. Kroniki historyczne wspominają o Stryju w r. 1396, jako o posiadłości królewskiej. W r. 1403 król Władysław Jagiełło darował Stryj bratu swojemu Skirgielle. W pierwszej połowie XVII stulecia Stryj posiadał już warowny zamek o czterech basztach i sześć żelaznych armat. Ucierpiawszy wiele wskutek tatarsko kozackich napadów, podnosi się znowu po r. 1660. Rajtarya Lubomirskich, która w Stryju przebywała na leżach zimowych w XVIII stuleciu, splądrowała nietylko wszystkie zabudowania, ale wymusiła jeszcze na mieszkańcach 2080 złp. Godność starościńską piastowali: ojciec króla Stanisława Augusta, kasztelan Stanisław Poniatowski, Michał Wielohorski i Wojciech Falecki, Poniatowski zbudował wspólnie z obywatelami ratusz w r. 1777.

Morderstwo. W Kierling pod Wiedniem znaleziono porąbane na kawałki zwłoki żandarma Robla. Jest przypuszczenie, iż zamordowany wyśledził fałszerstwo monet, dokonywane przez robotników włoskich, zatrudnionych w sąsiednich kamieniołomach, i że oni pozbawili go życia.

Schwytanie mordercy. Z Berlina donoszą telegraficznie, iż żandarmerya schwyciła wreszcie Brunona Wernera, mordercę radcy sprawiedliwości Levy'ego.

Potrójne morderstwo na własnych dzieciach maleńkich i samobójstwo spełniła w Berlinie w mieszkaniu swem przy Klödenstrasse, pod l. 7, 26-letnia rozwódka, Limbergowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku, jak się zdaje, były niesnaski rodzinne. Okropna ta kobieta najstarszą 5½-letnią dziewczynkę powiesiła przy drzwiach na klamce, drugą dziewczynkę przy łóżku, a trzecią 3 miesięczną w kuchni na gwoździu.

Dzieci w obronie swej wiary. Z pod zaboru rosyjskiego donoszą: W gimnazyum w Mitawie, istniejącem od 1775 r., w którem przeważa liczba uczni katolickich, nad uczniami innych wyznań, istniał od dawna zwyczaj, że przed rozpoczęciem lekcyi odmawiano modlitwę; uczniowie prawosławni wobec popa po rosyjsku, ewangelicy wobec pastora po niemiecku, a katolicy z księdzem, już nie po polsku, ale po łacinie. Otóż temi czasy przyszło rozporządzenie, aby ksiądz z uczniami katolickimi odmawiał modlitwę po rosyjsku; ksiądz się oparł, wyszedł z sali gimnazyalnej, powiedziawszy, że modlitwy w rosyjskim języku odmawiać nie będzie. Wtedy weszli do sali, gdzie byli zebrani katolicy, dyrektor, inspektor i prof. Polak Miecznikowski. Dyrektor zbliżył się do jednego z uczni 3 klasy i rozkazał czytać mu modlitwę po rosyjsku; uczeń odmówił. Wtedy robi się awantura; ucznia wydalają natychmiast z gimnazyum. Inni uczniowie katolicy umawiają się, że nazajutrz, kiedy prof. Miecznikowski zacznie czytać modlitwę po rosyjsku, wszyscy wyjdą z klasy. Jak postanowili, tak się i stało. Gdy nazajutrz prof. Miecznikowski, wobec dyrektora i inspektora, chciał odczytać modlitwę w języku rosyjskim, powstał krzyk uczni wszystkich w klasie, że po rosyjsku modlić się nie będą. Dyrektor, wściekły, przyskakiwał podobno do każdego ucznia z osobna i pytał, czy będzie mówić modlitwę po rosyjsku; wszyscy stu dwudziestu pięciu bez wyjątku odpowiedzieli, że nie, chwycili książki i czapki i gwiżdżąc, wybiegli z klasy, chcąc opuścić gimnazyum, ale zastali drzwi na klucz zamknięte. Hałas się wzmaga, uczniowie chcą koniecznie gimnazyum opuścić. Dyrektor i profesorowie zaniepokojeni tracą głowę i nie wiedzą już, co robić. Wtedy prof. Miecz. radzi sprowadzić księdza, który od kilku dni już wcale do gimnazyum nie chodził, żeby uczni uspokoił. Ksiądz przyszedł i po parogodzinnej rozmowie z dyrektorem oświadczył, że nic na to poradzić nie potrafi; *non possum* wyrzekł, i wyszedł z gimnazyum. Zatelegrafowano o tem zajściu do kuratora, kurator do ministra. Obawiano się, czy gimnazyum nie zostanie zamknięte. Tymczasem nadszedł telegram od ministra, którego treści jednak nie znamy, po którym zaraz dyrektor zaczął usprawiedliwiać się wobec uczni, że zbyt gwałtownie postąpił, rozkazując odmawianie modlitwy po rosyjsku, że teraz pyta się spokojnie, czy zechcą odmawiać modlitwę w tym języku. Gdy wszyscy jednak odpowiedzieli przecząco, wtedy oznajmił, że tymczasowo katolicy wcale modlitwy przed lekcyami mieć nie będą. Obecnie jest między uczniami spokojnie, ale co z tego wypadnie, i jak się ta historya zakończy, przewidzieć trudno.

Zaślubiny ks. Orleańskiego. Na zaślubiny ks. Orleańskiego zbierze się na dworze austryackim towarzystwo, w którem będzie licznie reprezentowana Francya rojalistyczna. Program wydaje się skromnym, lecz znać w nim rezultat długich narad i myśl przewodnią, idzie bowiem o zaślubiny księcia, który po śmierci ojca swego stał się pretendentem do korony francuskiej i w ogłoszonych już proklamacyach poprzysiągł zagładę Republiki. Pomimo spóźnionej pory roku, postanowiono, aby uroczystości ślubne odbyły się w Schönnbrunn, gdzie obiad w wielkiej galeryi może nosić nazwę obiadu *en famille* i gdzie, zamiast koncertu dworskiego, na który musianoby zaprosić członków ciała dyplomatycznego, odbędzie się przedstawienie teatralne na małej, umyślnie w tym celu odrestaurowanej scenie wobec szczupłego grona gości. Na obiad familijny nie będzie zaproszone ciało dyplomatyczne *in gremium*, lecz tylko pojedyńczy jego członkowie, jako reprezentanci krajów, których panujący mają bliższą styczność z zaślubinami. I tak: przedewszystkiem poseł portugalski — na cześć króla i królowej, która jest siostrą oblubieńca; dalej ks. Nigra — na cześć księżny d'Aosta, drugiej siostry pana młodego; wreszcie poseł bawarski — dla młodszej siostry cesarzowej austryackiej, księżny d'Alençon. Na ślub zjadą wszyscy książęta i księżniczki domu Orleańskiego, tudzież młodsze rodzeństwo oblubieńca, mianowicie: 18-letnia ks. Izabella, 14-letnia ks. Ludwika i 12-letni ks. de Montpensier. Będą także obecni dwaj książęta Czartoryscy, Adam i Witołd, jako wnukowie zmarłego ks. de Nemours. Przybędzie także najstarsza osoba w rodzie, księżna Klementyna Koburska, licząca 80 ty rok życia. Jest ona cioteczną babką oblubieńca, a zarazem rodzoną babką oblubienicy. — Świadkami pana młodego będą: jego wuj ks. Robert de Chartres i dziadek stryjeczny ks. Henryk d'Aumale. Ten ostatni ma już lat 75. Legitymiści z Francyi gotowali się do przybycia tłumnie na ślub swego przywódcy do Austro-Węgier. Książę cieszył się już, że w dniu tym zgromadzi naokoło siebie rojalistów wszelkich stanów; lecz projekta owe snuły się wówczas, gdy ślub miał się odbyć w Peszcie; skoro na miejsce zaślubin obrano Wiedeń, książę uznał, iż zaproszenia wyjść mogą tylko ze strony cesarza Franciszka Józefa i musiał się wyrzec zbyt licznej świty. Obiecał jednak swoim stronnikom na jednej z pierwszych stacyj podróży poślubnej przedstawić ich żonie.

Skomplikowana przysięga. Świadkowie ślubu księcia Neapolu przytaczają ceremoniał, towarzyszący przysiędze ślubnej następcy tronu włoskiego. W chwili, gdy para młoda stanęła przed ołtarzem, msgr. Piscicelli zwrócił się do oblubieńca i zapytał: „Czy wasza królewska wysokość, Wiktor Emanuel sabaudzki, następca tronu włoskiego, postanowił sobie wdzięcznem sercem wziąć za legalną małżonkę księżniczkę Helenę Petrowicz według obrządków świętego kościoła, matki naszej?“ W tej chwili oblubieniec zwrócił się do ojca ze słowami: „Mój ojcze, czy pozwalasz?“, poczem królowa Małgorzata wyrzekła do swego małżonka słowa: „Panie mój i władco, Wiktor prosi cię o pozwolenie zawarcia ślubu“. Dopiero, gdy król Humbert odpowiedział: „Tak, daję pozwolenie“, książę Neapolu zwrócił się do biskupa i wypowiedział dobitnie: „Tak!“

Zgon dra Tannera. *New-York Herald* otrzymuje z Ameryki drogą telegraficzną wiadomość, że słynny dr. Tanner zginął w płomieniach podczas pożaru w Cleveland (stan Ohio). Tanner sławę swoją zdobył w r. 1880; wiadomość, że pewien lekarz amerykański postanowił odbyć post czterdziestodniowy, wywołała ogólną sensacyę. Podczas czterdziestu dni i nocy czuwano przy nim bezustannie; codziennie dzienniki podawały biuletyn, donoszący o stanie jego zdrowia. Z próby Tanner wyszedł zwycięsko. Od dziesięciu lat był on zagorzałym propagatorem wegeteryanizmu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał kanceliście sądu powiatowego w Łańcucie, Janowi Piroskiemu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy tymże sądzie powiatowym, i zamianował woźnego sądu obwodowego w Tarnowie, Władysława Kumińskiego, i podoficera rachunkowego I klasy 10 pułku piechoty, Sische Felda-, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, pierwszego przy sądzie powiatowym w Sokołowie, drugiego w Skawinie.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 31 października: „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (nowość).

W niedzielę 1 listopada: „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz drugi).

W poniedziałek 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach a 9 obrazach E. Raupacha (po raz czwarty).

Najbliższa nowość: „Mamuty“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Piękną jubileuszową owacyę zgotowali na wczorajszem przedstawieniu artyści i artystki teatru krakowskiego koledze swemu p. Anastazemu Trapszy, obchodzącemu 40 letni jubileusz pracy w zawodzie artysty dramatycznego. Po odegraniu fantazyi Zalewskiego „Piękny sen“, zagrała orkiestra polonez Chopina, poczem po podniesieniu kurtyny ukazał się oczom wzruszający obraz. Na tle dekoracyi „Pięknego snu“, przedstawiającej sztuki Apollina, w otoczeniu dziewięciu muz, stanęli półkolem z jednej strony artyści, z drugiej artystki naszej sceny w strojach uroczystych. Najstarsze wiekiem i zasługą panie Wolska i Wojnowska, wprowadziły w środek półkola jubilata, a reżyser p. Solski w pięknem przemówieniu dał wyraz uczuciom zgromadzonego grona kolegów, składając w ich imieniu sędziwemu jubilatowi życzenia długiej pracy w służbie polskiej sceny, poczem wręczył mu w imieniu kolegów piękny wieniec srebrny w odpowiedniem artystycznem *étui*. Odczytano następnie telegramy, nadesłane od artystów sceny warszawskiej, od artystów teatru łódzkiego, od artystów teatru poznańskiego, od dyrektora tegoż teatru p. Edmunda Rygiera etc., i wręczono jubilatowi kilka wspaniałych wieńców, które dopełniały treści jubileuszowych telegramów. Wzruszony do łez jubilat pragnął przemówić, ale nastrój chwili nie pozwolił mu zdobyć się na inny wyraz podzięki, jak serdeczne „Bóg wam zapłać!“

Owacyi towarzyszyły burzliwe oklaski publiczności, trwające kilka minut, wśród których koledzy i koleżanki uściskiem ręki składali jubilatowi życzenia. Publiczność na zakończenie kilkakrotnie wywołała p. Antoniego Trapszę, który ukazywał się wśród tuszu orkiestralnego w otoczeniu swej córki Tekli i p. Siennickiej. Wieczór zakończył się odegraniem komedyi Scribego „Walka kobiet“.

Z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że publiczność niezbyt licznie zgromadziła się na to wczorajsze przedstawienie, które było benefisem p. Trapszy. Uznanie dla artystów i ich pracy, jak to już niejednokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić, a świeżo na przedstawieniu na dochód rodziny po ś. p. Zboińskim, znajduje zazwyczaj w naszych stosunkach tylko czysto platoniczny wyraz i najgorętsze nawet zachęty ze strony kół artystycznych i prasy nie są w stanie przełamać lodowatej obojętności krakowskiej publiczności, która pod tym względem jaskrawy stanowi kontrast z publicznością innych miast polskich, a w szczególności Warszawy, która prócz uznania umie także w realny sposób manifestować sympatye dla przedstawicieli polskiego słowa w teatrze. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·6 mm	737·8 mm	738·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+10°,9	+14°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SE 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	85 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	9	10

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie członków Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 3-go listopada b. r. (we wtorek) o godzinie 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Wybór cenzorów dla filii banku austro-węgierskiego w Rzeszowie i w Tarnowie. 3) Wybór asesorów handlowych dla c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. 4) Sprawozdanie komisyi budżetowej (Budżet na rok 1897). 5) Sprawozdanie komisyi przemysłowej o pracy domowej (*Sitzgesellenwesen*). 6) Opinie o bieżących sprawach przemysłowych.

Wywóz kos austryackich poza granice państwa utrzymuje się stale, a nawet wzmaga. Szczególniej dobrą reputacyę mają kosy i sierpy styryjskie w nadgranicznych guberniach Królestwa Polskiego, Wołynia i Podola, i są tam zawsze poszukiwane. W r. 1895 wynosił wywóz kos i sierpów z Austryi 43.838 cetn. metr., niemal o 900 cetnarów więcej, niż w roku poprzednim. Wzrósł mianowicie wywóz do cesarstwa rosyjskiego i wynosił 80 prc. całego wywozu. Natomiast obniżył się wywóz tych artykułów do krajów bałkańskich. Z roku 1894 na 1895 spadł więcej niż na połowę. Przy bliższem badaniu przyczyn pokazało się, że w krajach tych wypiera kosę austryacką kosa niemiecka.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego, Lwów 1896. Książka ta, wydana nader starannie doczekała się już uznania na walnem zgromadzeniu Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych, a na uznanie to zupełnie zasłużyła. W sposób wyczerpujący wyjaśnia ona istotę i cele towarzystw, poucza o manipulacyi kasowej i książkowej a zarazem zawiera cały szereg cennych wyjaśnień o przepisach podatkowych i stemplowych, jak nie mniej podaje najpotrzebniejsze wzory podań sądowych i zapoznaje czytelnika z wszystkiemi przepisami, których znajomość jest potrzebną, a choćby tylko pożyteczną dla prowadzącego interesa spółki udziałowej. Wykład jasny ułatwia zrozumienie rzeczy nawet laikom nieobeznanym z zasadami buhalteryi i kasowości, to też podręcznik ma niemałą wartość dla wszystkich, którzy pragną się zapoznać z towarzystwami udziałowemi i w ich życiu wziąć czynny udział. Podręcznik nie pominął także kas gminnych i dlatego powinien znaleźć także odbiorców poza stowarzyszeniami udziałowemi zwłaszcza pośród rad powiatowych.

Lwów, 29 października. Pszenica 6·80 do 7·25. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 9·— do 19·—. Groch —·— do —·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 45·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 29 b. m. dostarczono 3524 cieląt, 1802 żywych świń, 1477 świń bitych, 600 bitych owiec i 240 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 50 ct. do 54 ct., przednich po 56 ct. do 58 ct.; świnek po 32 ct. do 39 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 55 ct., prosiąt pierwszej jakości od 40 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 35 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Sanok, 30 października. Posłem do Sejmu z mniejszej własności wybrany został włościanin Grzegorz Milan 106 głosami przeciw Władysławowi Morawskiemu, na którego padło 82 głosów.

Czortków, 30 października. Posłem do Sejmu wybrany tutaj został Kazimierz Horodyski z Żabiniec. Hr. Piniński od kandydatury odstąpił.

Paryż, 30 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odbył się wybór wiceprezydenta na miejsce zmarłego Clausel-Coussergues'a. Wybrano przywódcę postępowej frakcyi Isamberta 186 głosami, podczas gdy kandydat rządowy Delcassé otrzymał tylko 156 głosów. Isambert, jak wiadomo, oświadczył się niedawno przeciwko związkowi rządu z klerykałami i monarchistami. Jaurès wniósł interpelacyę w sprawie zajść w Carmaux i żądał natychmiastowej dyskusyi. Minister Barthou oświadczył, iż musi pierwej zasięgnąć o sprawie bliższych informacyj; za zgodą tedy Jaurès'a wyznaczono termin dyskusyi nad interpelacyą na wtorek.

Sofia, 30 października. Ks. Ferdynand przyjął u siebie wczoraj po południu Cankowa, Karawełowa, Grekowa i Radosławowa. Każdy z tych przywódców opozycyi rozwinął przed księciem swoje idee i żądał wolnych wyborów. Na zapytanie księcia, co rozumieją przez wolne wybory, zaproponowali na czas wyborów mianowanie neutralnego ministerstwa, na co nie zgodził się jeddnakże książę, oświadczając, iż jest to niemożliwe.

Ateny, 30 października. Wbrew przypuszczeniom, że powstanie w Macedonii ustało już w tym roku, przekroczyła w tych dniach nowa banda granicę. Wojsko tureckie stoczyło podobno znów walkę z powstańcami, którzy wyszli z niej zwycięsko.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 października. *Landwehr Verordnungsbl.* donosi: Cesarz zamianował generał-majora Horraka, inspektora żandarmeryi, feldmarszałkiem porucznikiem; pułkownika br. Sivkovicha generał-majorem.

Wiedeń, 30 października. (Z Izby poselskiej.) Sąd powiatowy w Alsergrund żąda wydania pos. Luegera. Izba przyjęła ustawę o swojszczyźnie w trzeciem czytaniu. (*Żywe oklaski.*)

Następnie odbyło się pierwsze czytanie projektu rządowego co do sprzedaży soli bydlęcej po zniżonych cenach.

Wiedeń, 30 października. *Fremdenblatt* donosi, że ministerstwo kolei żelaznych zawarło układ w sprawie upaństwowienia kolei lokalnej Lwów-Bełzec. Za zgodą ministrów Guttenberga i dra Bilińskiego zwołane będzie z końcem listopada lub z początkiem grudnia nadzwyczajne zgromadzenie generalne w celu ratyfikacyi układu.

Wiedeń, 30 października. *Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że według *Pest. Lloyda* cesarz Wilhelm z powodu rewelacyj hamburskich wysłał własnoręczny list do cesarza Franciszka Józefa.

Herzongenburg, 30 października. W wiejskim okręgu wyborczym wybrano 1677 głosami z 1779 oddanych głosów chrześcijańsko-socyalnego kandydata Aloizyusza Lechnera posłem do sejmu.

Budapeszt, 30 października. Dotychczas znany jest wynik 364 wyborów. Liberalni otrzymali 249 mandatów, partya narodowa 29, frakcya Kossutha 42, frakcya Ugrona 8, partya ludowa 16, 12 wybranych nie należy do żadnej partyi. Zachodzi potrzeba 8 wyborów ściślejszych. Liberalni zdobyli dotychczas 51 nowych mandatów. Maurycy Jokaj uległ w walce z Madarasem, kandydatem frakcyi Kossutha w Korczag. W Koszycach wybrany został w miejsce dotychczasowego posła Akos Beöthyego (z partyi narodowej) kandydat partyi liberalnej Eger.

Budapeszt, 30 października. Wynik wyborów do parlamentu jest następujący:

Z 380 dotąd wybranych posłów należy 256 do stronnictwa liberalnego, którzy zdobyli nowych 57 okręgów wyborczych, dotąd reprezentowanych przez posłów z partyi narodowej, z frakcyi Ugrona i przez dzikich. Ze stronnictwa ludowego wybrano dotąd 20. Partya Ugrona prawie zniknęła z widowni. Ugron sam przepadł przy wyborach.

Porządku i spokoju wogóle nie naruszono. Tylko w dwóch gminach przyszło do starcia. Żandarmerya dała ognia. Dwóch ludzi padło na miejscu, dwóch jest ciężko rannych.

Essen a/d. Ruhr, 30-go października. Cesarz Wilhelm pożegnał się wczoraj o pół do 10 z rodziną Kruppa i odjechał w towarzystwie ks. Henryka i świty do Blankenburga.

Darmstadt, 30 października. Rosyjska para carska wraz z w. księżniczką Olgą, w. księciem Sergiuszem, oraz jego małżonką odjechała wczoraj o godzinie 10-tej przed południem osobnym pociągiem. Carstwo odprowadzili na dworzec: w. książę i w. księżna hescy, księżna Ludwika Battenberg i ks. Wilhelm. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Cesarz Mikołaj miał na sobie mundur heskich dragonów. Na peronie przedstawili się carowi oficerowie, którzy otrzymali ordery rosyjskie, poczem pożegnali się carstwo z obecnymi. Przy odejściu pociągu zgotowała publiczność odjeżdżającym gorące owacye.

Rzym, 30 października. Kardynał ks. Hohenlohe umarł dzisiaj rano, tknięty paraliżem.

Madryt, 30-go października. Według depeszy z Hawany, przyszło pod Guanajay do starcia między wojskiem hiszpańskiem a powstańcami, przyczem konnica zmusiła powstańców do ucieczki. Dowódca bandy Reys, oraz 15 jego ludzi poniosło śmierć; po stronie hiszpańskiej raniono oficera i czterech żołnierzy.

Madryt, 30 października. Według telegramu z Hawany, pobił generał Melguizo bandę dowódcy powstańców Lorente, przyczem zabito 32 powstańców, 80 wzięto do niewoli. Hiszpanie zdobyli 100 koni. Po stronie hiszpańskiej raniono oficera i 19 żołnierzy.

Lizbona, 30-go października. Na wybrzeżach portugalskich panują gwałtowne burze. Zatonęła łódź rybacka, a z nią 14 ludzi.

Londyn, 30 października. *Biuro Reutera* donosi z Suakimu, iż cała załoga indyjska powróci w połowie listopada do Indyj.

Konstantynopol, 30 października. Ambasadorowie oświadczyli, iż nie są zadowoleni z przedstawienia rzeczy ze strony rządu tureckiego co do projektowanego podatku na zakupno broni. Skutkiem tego zdaje się, że Porta zaniechała zupełnie tego projektu.

Krążące tutaj pogłoski niepokoją wciąż opinię publiczną. Koła dyplomatyczne wątpią jednakże, czy Armeńczycy dopuszczą się poważnych zamachów.

Kilka tysięcy emigrantów muzułmańskich przybyło z Rosyi.

Ostatnie wiadomości.

Wynik dzisiejszych wyborów sejmowych z miasta Krakowa do godziny kwadrans na 5 po południu jest następujący:

Na 4.800 uprawnionych wyborców oddało głos **1.590.** Z tej liczby otrzymali:
dr. Fryderyk **Zoll** 921
dr. August **Sokołowski** 355
p. Kazimierz **Bartoszewicz** 314 głosów.

Wobec tego wyniku wybór dra Fryderyka Zolla uważać można za pewny.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 październ. 1896.

	Kurs w wal. austr. zlr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	122	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	932	—
Akcye kredytowe	365	50
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 30 paździer. **Ruble** 127·75 **Cena nafty** —·—. **Spirytus gotowy** 15 20. **Żyto na wiosnę** 6 90. **Pszenica na wiosnę** 7 95 **Owies na wiosnę** 6 05.

Wiedeń, 30 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 189[illegible] 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—, 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 245·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 932.

Berlin, 30 paździer. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 229 50 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103 25 mrk. Węgierska renta koronowa 99 70 mrk Austryackie banknoty 170 10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217 05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Praktykanta

przyjmie zaraz do handlu bławatnego i galanteryjnego 2255 1 3

L. Królikowski w Żywcu.

Monopol



Herbata z Rączką.

Już nadeszły świeże herbaty. Są do nabycia we wszystkich główniejszych handlach na prowincyi po cenach oryginalnych, albo wprost **z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski.**

We Lwowie: u A. Szkowronia, Plac Maryacki, i u **Wł. Bażanta**, ulica Halicka. 1979 7 0

Bez blagi!

Najtańszy

skład fortepianów

u 2169 11 15

Józefa Słotwińskiego i Sp.

rutynowanego stroiciela fortepianów, pianin i organów

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 33, I piętro.

Utrzymuje na składzie nowe fortepiany, pianina i fisharmonie, osobiście wybrane w fabrykach, mianowicie: Bechsteina koncertowy, Heitzmanna, Pokornego, Wopaternego. Girykowskiego i wielu innych; utrzymuje też i przegrane. — Przy odpowiedniej gwarancyi daje na kredyt. Przyjmuje fortepiany w zamian i w komis.

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Wieliczce

podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 30 września b. r. wynosił:

Stan wkładek oszczęd.	1,145.341.30
„ pożyczek hipotecz.	719.453 83½
„ weksli skupionych	324.630 62
„ walorów . . .	105 230.—
„ zaliczek na zastaw papierów wartośc.	4.577.28
„ funduszów rezerw.	53.585.47½

Od wkładek oszczędności wypłaca się 5%, zaś od pożyczek hipotecznych pobiera się 6% rocznie.

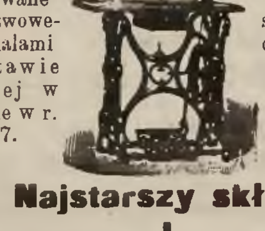
Wkładki oszczędności lokować można czekami pocztowych Kas oszczędności na konto Nr. 811.165, a zatem bez opłaty portorya. Dotyczących poświadczeń złożenia dostarcza się bezpłatnie. 2231 2 3

Dyrekcya:

Karol Czecz de Lindenwald.

Floryan Nowacki. Wilhelm Koch.

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna

ANTONIEGO WANASKIEGO

w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne 1500 **Pięcioletnie poręczenie.** 70 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry	**wina białego Riesling** .	złr. 2.80 albo
4 „	„ **czerwonego gabinetowego**	złr. 2.80
4 „	„ **Samorodnego**	„ 4.—
4 „	„ **tokajskiego musującego** .	„ 4.20
4 „	„ **czerwonego musującego**	„ 4.20
4 „	**wódki treberu, śliwowicy**, albo **leżaku**	„ 4.20
4 „	**koniaku wybornego**	„ 8.50

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).

Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach

(Varadische Kellerei in Villány)

Süd-Ungarn. 2200 6 15

Nowa kamienica piętrowa

z oficyną, na Błichu, L. 26, z wolnej ręki **jest zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu. 2232 3 3

Dochód.

Przez objęcie rzetelnego zastępstwa może każdy zarobić dziennie 5—10 koron. Zgłoszenia pod **„A. Z. 104"** poste rest. **Berno** (Brünn). 2190 6 8

Wanda Horowiczowa, Kraków,

ulica Floryańska, L. 26, I piętro.

Magazyn mód

poleca

kapelusze damskie

od najskromniejszych do najwykwintniejszych modeli paryskich i wiedeńskich,

kapelusze żałobne

oraz 2115 8 8

Pralnia firanek i koronek.

ulica Floryańska, L. 25, I piętro.

Magazyn okryć damskich

pod zarządem

p. Leopolda Fadena

poleca na obecną porę

żakiety, peleryny, rotundy i pokrycia na futra.



Co to jest

Kathreinera

Kneippowska kawa słodowa?

Jest to rzeczywiście zdrowotna kawa domowa, która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Już przez to tylko, pominąwszy jej inne zalety, różni się kawa słodowa od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. Kathreinera kawa jest najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej. Jest ona czystym naturalnym produktem w całych ziarnach, i z bardzo wielką korzyścią używa się jej zamiast mielonych, a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są fałszowane obcemi domieszkami. Poczynając od trzeciej części dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowską, a tak oprócz nieocenionego korzystnego działania dla zdrowia można w każdem gospodarstwie domowem wielką osiągnąć oszczędność.

Kawę Kathreinera polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w publicznych zakładach, jakoteż u niezliczonych rodzin. Także jako „czysta", t. j. bez dodania kawy ziarnistej, „kawa Kathreinera" jest najwyborniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym, bardzo łatwo strawnym i zarazem najsmaczniejszym napojem.

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem „Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej". Atoli wobec lichych naśladownictw, którenii wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe oryginalne paczki z nazwiskiem

Kathreiner!

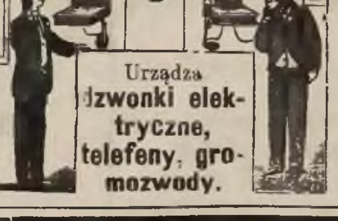
Baczność! We własnym interesie nie dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner" nie może i nie śmie być nigdy ważony jako towar otwarty lub w innem sprzedawany opakowaniu.



K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1941 14 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1988 33 0 **Dyrekcya.**

Drzewka owocowe.

Wysokopienne, z koronami, już rodzące: **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie,** prawdziwe **wiśnie** kompotowe, **śliwki** węgierki, **orzechy** włoskie, tureckie, **derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** sybirskie do smażenia, **agrest** oryginalny, bardzo wielki, 1 sztuka 40 ct., **agrest, porzeczki,** wysokopienne, 1 sztuka 75 ct. Krzewiaste: **agrest, porzeczki** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 sztuka 20 ct, **maliny** czerwone, miesięczne, 12 sztuk 1 złr **Truskawki**, 100 sztuk 3 złr., **poziomki,** miesięczne, 100 sztuk 2 złr **Brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa i krzewy** ozdobne do wysadzania dróg i parków, **tuje, krzewy na żywopłoty** itp wysyła za zaliczką **E. Ukłański. Zarząd ogrodów Olsza dwór,** p. Kraków. 1995 6 6

Kamienica II-piętrowa

z oficynami, dobrze zbudowana, o 35 ubikacyach, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 10.000 złr. przynoszący 10% zysku. Wiadomość u Wnej **Czyńskiej,** Sukiennice, 23. 2199 6 6

Sprzedaż parcel budowlanych.

Przy ul. Wolskiej, pod L. 7, w Krakowie, są do sprzedania

parcele frontowe

z narożnikiem od ulicy Zgoda, o łącznej powierzchni 480 sążni kwadrat

Oferty z wadyum, wynoszącem 10% ofiarowanej ceny, wnosić można najdalej do dnia 10 listopada b. r do **kancelaryi Uniwersytetu Jagiellońskiego** (Coll. novum), gdzie się też bliższych informacyj udzielać będzie.

Kraków, 20 października 1896

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysterye), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 14 45

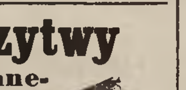
Posada zaraz do obsadzenia.

Do 3-hektolitrowej gorzelni rolniczej w Bierzanowie poszukuje się

rutynowanego gorzelnika

któryby posiadał kwalifikacye do prowadzenia rachunków i dozorowania magazynu. — Kompetenci winni się zgłosić wraz z odpisami świadectw do **Zarządu dóbr Bierzanów,** poczta Bierzanów. 2217 3 3

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów:

Jedyne

PURITAS MYDŁO do UST

Austr. i węg. patent. — Medale wystawy światowej Londyn 1862. — Paryż 1878.

Dra C. M. Faber'a przybocznego lekarza ś. p. JC. Mości Maksymiliana I. itd. Główne miejsce wysyłki: **Wien, I., Bauernmarkt 3.**

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Można tam dostać także: 1538 9 0

C. i k. uprz. **Eucalyptus esencyi do ust** wynalazku Dra C. M. Fabera.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

poleca wyrabiane w własnej

Parowej Fabryce pasów maszynowych

odznaczone na wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu, najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych

Pasy maszynowe impregnowane

kitowane i szyte, jakoteż

rzemyki do wiązania i szycia pasów.

Smarowanie tych pasów jest zupełnie zbyteczne, gdyż są one impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe; rzemyki niezrównanej dobroci i po bardzo niskich cenach. 2237 2 6

Liczne uznania

od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty i t. d.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 2058 4 52

Przedostatni tydzień.

Wielka insbrucka 50 centowa loterya.

Ciągnienie już 7 listopada.

Główna wygrana

75.000 koron.

Gotówką o 20% mniej. 2073 14 0

Losy po 50 ct. polecają **w Krakowie:** J. Altstädter, A. Eibenschütz, S. Gleitzmann J. M. Grajower A. Holzer, Albert Mendelsburg, K. Gottlieb

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244,

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki

po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 2086 25 56

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 18 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Na Dzień Zaduszny.

Wielka dogodność dla Szan. Publiczności!

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów świeżemi kwiatami** itp. Jest tam również

wielki zapas 2126 6 6

wieńców świeżych i suchych

po cenie bardzo przystępnej od **40 ct.** i wyżej. Rośliny kwitnące od **20 ct.** i wyżej

E. Ukłański.

Zarząd ogrodów w Olszy, dwór, poczta Kraków.

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie

PRÓBKI

prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych Warto zobaczyć. 2235 4 20

Rezerwoaru żelaznego

objętości około 25 metrów kub, używanego, jednak w dobrym stanie, poszukuje się **do kupna.**

Zgłoszenia przyjmuje Admin „N. Reformy" pod **A. B. 2242.** 2242 3 3

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

Skład fortepianów

J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został

do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.

2130 7 10 Z uszanowaniem

J. Radziszewski i S-ka.

WINA

własnej uprawy z roku 1893,

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.,

Benedykt Hertl,

właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 1875 53 60

Dochód boczny

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & Comp., Budapest.**

Rok założenia 1874. 1989 35 0

1895 **Dochód!** 5 10

Mężczyzni (zwłaszcza na prowincyi), którzy mają rozległe znajomości, otrzymają bezpłatnie wskazówkę do korzystnego zastępstwa, które nie wymaga ani kapitału, ani ryzyka Zgł sz. pod **„Einkommen", Hauptpostl. Wien.**

Wszelką dziczyznę, towary korzenne, bulion własnego wyrobu, konserwy, sery, owoce deserowe

poleca 2149 15 0

Henryk Fuglewicz

dawniej **K. Knoreck i Sp.**

Kraków, Floryańska, L. 23.

Obok handlu: **Pokój do śniadań.**

Smaczna kuchnia domowa.

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 1505 18 0

Magazyn papieru

Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie

poszukuje 2211 5 5

praktykanta zamiejscowego.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski